Jak ważna jest konsekwencja? - mgr Marta Piwońska

Często zastanawiamy się jak egzekwować od dzieci „dobre” zachowanie, jak ustalać zasady oraz jak tych zasad przestrzegać. Dzieci się bardzo szybko uczą i warto wykorzystać to przy ustalaniu zasad obowiązujących w ich codziennym życiu. Im szybciej pokażemy dzieciom czego od nich oczekujemy i co jednocześnie jest dla nich dobre i bezpieczne, tym lepiej dla nich i dla nas.

Jaką rolę odgrywa w tym wszystkim konsekwencja? – Ogromną. Dzieci na początku uczą się zachowania od rodziców, to oni pokazują im co jest dobre a co złe. Rodzic ma prawo kochać swoje dziecko, uczyć je, sprawiać mu przyjemność ale ma też prawo wymagać. Zadaniem dziecka natomiast, jest przestrzeganie ustalonych przez rodziców zasad. Oczywiście im dziecko staje się starsze, tym bardziej potrafi „kombinować”. I tutaj ważne jest konsekwentne zachowanie osób dorosłych. Nie trzeba straszyć dziecka karą, by wyegzekwować od niego to, na czym nam zależy. Można zawrzeć umowę, która brzmi na przykład: „Jeżeli zjesz cały obiad dostaniesz cukierka. Jeżeli nie zjesz, to nie dostaniesz”. Bardzo istotne jest, aby dorosły dotrzymał tej umowy. Jeżeli raz od niej odstąpi, dziecko szybko wyczuje, że nie musi zjadać całego posiłku bo i tak dostanie to, czego chce. Innym przykładem może być niestosowne zachowanie się dziecka wobec rówieśników. „Jeżeli znowu uderzysz kolegę, nie będziesz oglądał dzisiaj bajek. Jeżeli będziesz się zgodnie bawił z kolegą, pójdziemy na plac zabaw”. W takiej sytuacji, jeżeli dziecko pobije się z kolegą wie co się stanie. Nie dostanie kary z zaskoczenia, zawarł umowę i wiedział jaka będzie konsekwencja jego zachowania.

Równie ważne ze strony rodzica czy nauczyciela, jest bycie konsekwentnym jeżeli chodzi o przyznawanie nagród. Żeby być wiarygodnym w oczach dzieci i żeby miały do nas zaufanie musimy dotrzymywać danego słowa. Pamiętajmy, że dzieci biorą z nas przykład i obserwują nasze wszystkie reakcje i zachowania. To my, dorośli, jesteśmy dla nich wzorem. Od nas zależy czy godnym do naśladowania czy nie. Odwołując się do podanego wcześniej przykładu – jeżeli obiecamy dziecku, że jeśli będzie się zgodnie bawiło z kolegami to pójdzie na plac zabaw, to koniecznie na ten plac zabaw należy z nim pójść. W momencie, kiedy nie będziemy konsekwentni, dziecko dostaje informację: „Mama i tata nie dotrzymują słowa, to ja też nie muszę”. Dzieci mają doskonałą pamięć i potrafią wypomnieć takie sytuacje w najmniej oczekiwanym momencie.

Swoją postawą dajemy dzieciom przykład – czasem dobry, czasem zły. Pamiętajmy, że w dużej mierze od nas zależy jakimi będą ludźmi w dorosłym życiu. Jeżeli już popełnimy błąd, potrafmy się do niego przyznać i przeprosić. I co najważniejsze, bądźmy konsekwentni w swoich postanowieniach. Uczmy dzieci, że nie należy rzucać słów na wiatr a dotrzymywanie danego słowa czy obietnicy jest możliwe.

## Rozstania i smutki... jak przetrwać

Rozstania i smutki... jak przetrwać - mgr Dorota Rutkowska

Rozstanie z dzieckiem w przedszkolu często bywa trudne, zazwyczaj jest próbą sił i cierpliwości. Dobrze, że z czasem jest coraz lepiej, ale jak ten okres skrócić i załagodzić? Jak przetrwać?

Z perspektywy rodzica…

W teorii cała rodzina się cieszy, że dziecko idzie do przedszkola, jednak bywa i … płaczący maluch. Wiele dzieci całe dotychczasowe życie spędziło wyłącznie z mamą (lub z tatą) i nic dziwnego, że taka zmiana jest ogromnym przeżyciem. Dziecko naturalnie wpada w panikę, nie rozumie dlaczego musi rozstać się z mamą - przecież zawsze była, po co to zmieniać; „Bo przedszkole jest fajne? i co z tego, przecież z mamą najlepiej”. Maluch nie rozumie, nie chce przyjąć do wiadomości, że może być inaczej. Jak reaguje? Płaczem, krzykiem, histerią. Ale kto boi się bardziej? Może jednak mama (tata), która też zaczyna niestety panikować, tłumaczyć się, przepychać się z dzieckiem… Strach i niemoc. Rodzice też mają swój „pierwszy raz”, po raz pierwszy widzą swoje dziecko w takiej sytuacji. Dzieci w rozpaczy, nie rozumiejąc sytuacji, przekonują rodziców „Będę grzeczna, nie zostawiaj mnie”, „Kocham cię, mogę iść z tobą?” itp. Rodzice się poddają i pozwalają sobie na zmianę decyzji, na mętlik w głowie. Ostatecznie ocierają łzy, swoje i dziecka, i wychodzą. Bywa, że czatują pod oknem, drzwiami, nasłuchują czy płacze, czy już się uspokoiło. I tu pojawia się wątpliwość, czy to był dobry pomysł, czy to miejsce jest dobre dla mojego dziecka? Rodzice zamieniają się w „tropicieli”, na każdym kroku doszukują się argumentów, żeby jednak nie zostawiać dziecka w przedszkolu (walka z sumieniem). Jest to trudny czas nie tylko dla dziecka, ale i dla rodzica. Rodzic powierza obcym osobom swój skarb. Więc wcale nie jest to dziwne, że ma wątpliwości, a dziecko mam prawo do płaczu.

Z perspektywy nauczyciela…

Wcale nie jest łatwiej. Dziecko zapłakane, wtulone w rodzica, rodzic z błagalnym spojrzeniem nie wie co zrobić, oczekuje, że nauczyciel załagodzi sytuację i rozbawi malucha. Dziecko się boi, jest smutne, rodzic zdenerwowany, nauczyciel zakłopotany…

Kilka rad…

Przeciąganie pożegnania bardzo utrudnia rozstanie dziecku. Dyskutowanie w drzwiach, przedłużane uściski, pożegnania i powroty – to wszystko sprawia, że sytuacja staje się dla wszystkich stron trudna. Małe dziecko liczy na to, że może rodzic jednak go nie zostawi.

Najważniejsze to spokój, buziak, przekazanie dziecka nauczycielowi, i wiara że będzie dobrze. Można umówić się z dzieckiem, jak pożegnanie ma wyglądać i trzymać się ustalonych zasad. Z czasem będzie coraz łatwiej.

Unikajmy słów „Nie bój się”, bo właśnie wówczas uświadamiamy dziecku, że jest powód do strachu (proszę nie myśleć o różowym słoniu – zapewne, każdy sobie go właśnie wyobraził). Strach i żal w naszym głosie nieświadomie wprowadza dziecko w panikę. Ale spokojnie, przecież mamy kontrolę, nic złego się nie wydarzy. „Miłej zabawy, miłego dnia, pa” – i mamy sukces, a o to chodzi.

Nie oszukujmy dziecka, unikajmy słów „zaraz wrócę, idę tylko do toalety” – stanowczo mówię NIE !!! Nie ma nic gorszego, jak utrata zaufania własnego dziecka. Gdy dziecko nie ufa rodzicom, nie zaufa też obcym.

Ucieczka też nie jest rozwiązaniem. Gdy dziecko zajmie się zabawą bez pożegnania, gdy się zorientuje poczuje się porzucone. Zawsze należy uprzedzić dziecko, że się wychodzi i że się wróci np. po obiedzie czy podwieczorku. Posiłki to stałe punkty dnia w przedszkolu, pozwalają dziecku na orientację w czasie.

Adaptacja potrafi czasami trwać długo, wszystko zależy od nas dorosłych, jednak najwięcej od dziecka. Pamiętajmy o spokoju, cierpliwości, pozytywnym nastawieniu. Bywa, że nagle pojawi się ulubiony miś, który zawsze jest z maluchem w przedszkolu, do którego można się przytulić, który przypomina o mamie, o domu.

Jest jeszcze jeden ważny element układanki w dobrej adaptacji. Bardzo ważne, by dziecko weszło do sali na własnych nogach, nie na rękach rodzica. „Wyrywanie dziecka” z objęć mamy nie jest dobre dla nikogo, a gra skojarzeń zostaje w pamięci na dłużej. Dlatego lepiej jest za rękę wprowadzić dziecko do sali i właśnie rączkę dziecka przekazać nauczycielowi, przy okazji jako symbol zaufania, powierzenia.

Dziecko ma prawo do strachu, złego dnia, braku zaufania… ma prawo i już.

A po pewnym czasie… przedszkole jest najlepszym miejscem na świecie, i zaczyna się inny dylemat… dzieci nie chcą pójść do domu, wolą się bawić w przedszkolu, z kolegami